

Magdalena Gilicka

## U źródeł fenomenologii: polsko-niemieckie kontakty filozoficzne

Czesław Głombik, *Husserl und die Polen. Frühgeschichte einer Rezeption*, Königshausen & Neumann, Würzburg 2011, übersetzt aus dem Polnischen Christoph Schatte, s. 210

Autor, wybitny znawca polskiej filozofii oraz jej międzynarodowych kontekstów, postawił sobie kolejne ambitne zadanie: charakterystykę polsko-niemieckich stosunków, jakie zawiązały się w dobie powstawania fenomenologicznych idei (czasowo obejmuje ona początek wieku XX do I wojny światowej). Przedsięwzięcie okazało się o tyle skomplikowane, iż dotychczasowe informacje związane z fenomenologicznym ruchem w kontekście historii współczesnej filozofii były jak dotąd w katastrofalnym stanie. Nikt nie podjął się rzetelnych badań, które zrelacjonowałyby usytuowanie polskiej myśli w obszarze Husserlowskich koncepcji. A to niezaprzeczalny błąd i przeoczenie, gdy uświadomimy sobie, jak wyróżnione miejsce zajmuje fenomenologia w odniesieniu do pozostałych nurtów filozoficznych ubiegłego stulecia.

Pierwszy rozdział recenzowanej książki: *Husserl und die Polen*, Czesław Głombik poświęcił Aleksandrowi Rozenblumowi (1883-1950), będącemu naocznym świadkiem tego, co działo się w Getyndze podczas fenomenologicznych narodzin. Cały rozdział obejmuje wątki biograficzne dotyczące Rozenbluma, które, jak wskazuje sam Autor, i tak w wyniku niedostatecznej ilości danych stanowią tylko fragmentaryczny opis tej postaci. Posunięcie to wydaje się być, póki co, jedynym możliwym rozwiązaniem, gdyż o zapatrywaniach naukowych Husserlowskiego ucznia wiemy w Polsce tyle co nic. Powód jest prosty, acz nieco zaskakujący – Rozenblum nie publikował swoich prac. Fakt ten stanowi wystarczające wytłumaczenie, dlaczego ów filozof jest całkowicie nieobecny w polskiej filozofii. Szczątkowe informacje

na temat obszarów badawczych, jakie interesowały Rozenbluma, dostarcza nam, jako jeden z nielicznych, Roman Ingarden (*Wspomnienia z Getyngi, Moi Koledzy getyngęńczycy*). Ingarden podkreśla gruntowne przygotowanie filozoficzne Rozenbluma, kompetentną znajomość założeń fenomenologicznej metody. Wspomina także mnóstwo czasu wspólnie spędzonego na filozoficznych dysputach, podczas których, jak podaje twórca *Sporu o istnienie świata*, wiele od Rozenbluma zaczerpnął.

Rozenblum przybył do „stolicy fenomenologii” w 1905 r. Jak podają archiwalia uniwersyteckie, studiował tam, choć z przerwami, przez 10 semestrów. Wnioskując za E. Stein, Rozenblum przebywał w kręgu fenomenologów w okresie najbardziej sprzyjającym rozwojowi ich myśli. Wtedy też, w 1907 r., powstało z inicjatywy T. Conrada Göttinger Philosophische Gesellschaft. Wzmianka ta jest o tyle istotna, iż Rozenblum należał do współzałożycieli tego Towarzystwa, co w otocze stagnacji jego naukowej działalności stanowi dość ważny czynnik. Jak wyglądał pobyt tego filozofa w Getyndze? Otóż, po ukazaniu się *Idei* Husserla, uczęszczał on na prowadzone przez niego seminarium, które przeznaczone było dla najbardziej zaawansowanych studentów. Podczas tychże spotkań analizowano najtrudniejsze wątki dzieła. Brał także udział, wraz z R. Ingardenem i K. Ajdukiewiczem, w zajęciach prowadzonych przez A. Reinacha. Podczas tychże zajęć debatowano nad paradoksami Zenona z Elei oraz zagadnieniem ruchu. Tuż po śmierci Reinacha, który zginął na froncie w 1917 r., jego seminarzyści wykazali się inicjatywą uczczenia pamięci swojego profesora. Owocem tych starań miała być pamiątkowa księga złożona z poświęconych poległemu nauczycielowi artykułów. Najwięcej trudu inicjatywy jej powstania wykazała E. Stein, a swoją „cegiełkę” miał dołożyć również Rozenblum. Ten, początkowo odnoszący się z aprobatą do wydania księgi, w późniejszym czasie, w liście do Stein stwierdził, iż napisanie czegoś z jego strony jest rzeczą niewykonalną. Mimo ogromnych starań Stein, nie doszło do wydania księgi (ostatecznie ukazał się tom poświęcony Reinachowi *Pisma zebrane*, obejmujący dzieła samego myśliciela). Przeszkody wiązały się z uroczystościami, jakie uczniowie Husserla postanowili przedsięwziąć na okoliczność 60. urodzin twórcy fenomenologii. W tej sytuacji również postanowiono wydać tom prac poświęconych jubilatowi. Swoje publikacje przedłożyli m.in.: H. Lipps, A. Pfänder, E. Stein, H. Conars-Martius i R. Ingarden. Nadesłanie tekstu przez Rozenbluma znalazło taki sam finał, jak w przypadku księgi dla Reinacha – pomimo wcześniejszych deklaracji, już w końcowej fazie powstawania zbioru nie dołączył swojego artykułu.

Zainteresowania naukowo-badawcze Rozenbluma koncentrują się nie tylko wokół fenomenologii. W polskim środowisku akademickim dał się

poznać przede wszystkim jako wykładowca psychologii w Państwowej Wyższej Szkole Higieny Psychiczej w Warszawie.

Z racji wspomnianego już braku dorobku naukowego, z którym wiąże się trud pieczołowitego ustalenia naukowych priorytetów Rozenbluma, jedyne źródłami, które donoszą o zainteresowaniach tego uczonego, są dwa stowarzyszenia: Polskie Towarzystwo Psychologiczne (polityczne pobudki zadecydowały, iż nie można było nazwać go „filozoficznym”) oraz Warszawski Instytut Filozoficzny. Na posiedzeniach tego pierwszego Rozenblum wystąpił jako prelegent referatu *O metodzie fenomenologicznej*. Husserlowska metoda była kompletnie nieznana słuchaczom Towarzystwa, a Rozenblum był pierwszym warszawskim popularyzatorem fenomenologii.

Jeśli chodzi o działalność Rozenbluma w Warszawskim Instytucie Filozoficznym – wyglądała ona nieco inaczej niż w przypadku pierwszej organizacji. Współpracował on z Instytutem, lecz nie należał do jego członków. Głównym powodem był brak udokumentowanej aktywności naukowej, której wymagano jako warunku przyjęcia do stowarzyszenia. Rozenblum w trakcie działalności w WIF-ie rozwinął swoje zainteresowania na gruncie psychologii. Autor *Husserl und die Polen* przytacza polemikę Rozenbluma z J. Segąłem, psychologiem i estetykiem, który wystąpił z referatem *Postrzeżenie i jego rola w teorii poznania*. Rozenblum zagłębił się w kwestie dotyczące relacji, jakie zachodzą między czuciem a postrzeżeniem. Podkreślał, iż uzasadnienia ściśle psychologiczne są zbyt słabe, by mogły usatysfakcjonować zwolennika fenomenologii. Zdaniem Rozenbluma czucie jest treścią generowaną przez zmysły. Jest ono niezależne od jakichkolwiek ujęć. Psychologowie niewłaściwie je traktują – natomiast teoria poznania opowiada się za „rozbiciem” czucia na części prostsze. Same postrzeżenia musimy oprzeć na sztuce bezzałożeniowego opisu. To, co poznajemy, nie może być obarczone doświadczeniem, ujęciami pochodzącymi z owego doświadczenia, aspektami psychologicznymi. Przejawiająca się tu postawa Rozenbluma, który w wyrażaniu swych przekonań powoływał się na Husserla czy Schelera, świadczy o jego wiernie fenomenologicznej orientacji.

|255

Rozdział drugi, zatytułowany „Die Göttinger Studienjahre Stefan Błachowski” opisuje postać Stefana Błachowskiego (1889-1962), cenionego psychologa, który czynnie uczestniczył w organizacji ośrodka naukowego w dobie powstawania poznańskiego Uniwersytetu w 1919 r. Pełnił on na tymże Uniwersytecie funkcje prorektora oraz rektora.

Błachowski pierwsze kroki swej naukowej kariery stawiał u boku mistrza K. Twardowskiego w szkole lwowsko-warszawskiej. Jednak, jak ujmuje to Czesław Głombik, nie tyle istotne jest ustosunkowanie się psychologa do filozoficznych idei reprezentowanych przez tę szkołę, ile kompleksowe

ogarnięcie jego niezwykle bogatej pracy nad modelowaniem własnej intelektualnej sylwetki, a ta nie była formowana jedynie przez szkołę lwowsko-warszawską. Autor traktuje Błachowskiego jako kształtowanego na równi przez dwóch mentorów, a w tej sytuacji przez dwa ośrodki naukowe: przez K. Twardowskiego we Lwowie oraz przez G.E. Müllera na Uniwersytecie Georga-Augusta w Getyndze. Obu jednakowo cenił i to zarówno na polu naukowym, jak i za osobiste cechy charakteru – pracowitość, samodyscyplinę i perfekcjonizm. Nie powinno dziwić, że czerpiąc z takich wzorców, sam później dążył do takich ideałów.

W Getyndze Błachowski spędził cztery lata (1909-1914). Współpracował tam głównie z Müllerem, pod wpływem którego – jak pisze Reutt – zwrócił się w stronę psychologii pamięci i psychofizyki oraz pod kierunkiem którego napisał doktorat. Uczestniczył także w zajęciach prowadzonych przez E. Rieckiego z fizyki eksperymentalnej, w wykładach J. Baumanna z historii filozofii, uczęszczał na seminarium prowadzone przez Husserla, na którym debatowano nad *Krytyką czystego rozumu* Kanta. O zainteresowaniu Błachowskiego myślą fenomenologiczną dowiadujemy się z korespondencji, jaką prowadził z K. Twardowskim. Informował go o swoich zapatrywaniach na Husserlowskie wywody, a także o nowinkach na psychologicznym polu wydawniczym Getyngi. W listach donosił o swoim ustosunkowaniu się do *Philosophie als strenge Wissenschaft* Husserla, o mającej się ukazać książce Müllera *Zur Analyse der Gedächtnistätigkeit* oraz o rozprawie habilitacyjnej psychologa wrażeń zmysłowych D. Katza *Die Erscheinungsweise der Farben und ihre Beeinflussung durch die individuelle Erfahrung*. Ostatnia z wymienionych pozycji jest doskonałym przykładem interdyscyplinarnego zastosowania metody zainicjowanej przez twórcę fenomenologii E. Husserla. Także Błachowski uległ Husserlowskiemu wpływowi. Jako zainteresowany zjawiskami psychicznymi oraz ich poznaniem, zapragnął stworzyć fenomenologiczną psychologię. Dziedzina ta, niezależnie od oddziaływań zewnętrznych oraz wewnętrznych procesów fizjologicznych, analizuje zjawiska psychiczne. Bierze pod uwagę jedynie elementy danego przeżycia, jego relację do innych przeżyć, a także – co najważniejsze – ujmuje przeżycie takie, jakie jest – jak się ono jawi.

Konieczny okazuje się wniosek, iż Błachowski nie należał do uczniów Husserla, ale – jak podkreśla Autor – był *sprzymierzeńcem* jego ruchu. Fenomenologia w sposób istotny oddziaływała na młodego, aczkolwiek świadomego już swoich naukowych zainteresowań, późniejszego poznańskiego profesora. Podobnie sprawa miała się ze studentami innych kierunków, nieposiadającymi związków z filozofią i nieprzynależącymi do uczniów twórcy fenomenologii (a tym samym niepowiązаныmi z towarzystwem

filozoficznym – getyngieńską filozoficzną elitą – pod względem towarzyskim i organizacyjnym), których Czesław Głombik nazywa *sympatykami* fenomenologii. Owa metoda filozofowania nie miała dla nich stanowić ostatecznego wyznacznika pracy naukowej, lecz czerpać z niej mieli to, co wydawało się im najlepsze, co odpowiada chociażby ich własnej wizji metody badawczej. Zdaniem Autora *Husserl und die Polen* – fenomenologia miała pełnić rolę nauczycielki myślenia krytycznego, miała stwarzać pewność co do wyboru intelektualnej drogi badacza.

Rozdział trzeci „Roman Ingarden und die phänomenologische Bewegung” Czesław Głombik poświęcił temu z uczniów E. Husserla, o którym mówi się, iż pozostał najbardziej oddany fenomenologicznej metodzie. Romana Ingardena (1893-1970) uważa się za jednego z największych polskich filozofów XX w. i za jednego z największych estetyków ubiegłego stulecia. Ingarden początkowo należał do grona uczniów szkoły lwowsko-warszawskiej. Zdecydował się na studiowanie tam filozofii oraz – co było podyktowane względami zarobkowymi – również matematyki i fizyki. Jednak we Lwowie nie gościł zbyt długo – tylko jeden semestr. Oficjalnym powodem rezygnacji, jaki podawał Ingarden, było jego niezadowolenie co do sposobu prowadzenia wykładów z matematyki przez tamtejszych uczonych: W. Puzynę oraz W. Sierpińskiego. Po rozmowie z K. Twardowskim, który doradził mu Getyngę, w 1912 r. znalazł się na Uniwersytecie im. Georga-Augusta. Jak podawał sam Ingarden, gdy po latach odwołał się do swojej zmiany środowiska uniwersyteckiego, przyczyną wyjazdu do Getyngi była panująca w szkole lwowsko-warszawskiej ściśle pozytywistyczna orientacja, przeniknięta oddziaływaniem myśli B. Russela oraz E. Macha, a także aura psychologii opisowej F. Brentana. Jak odczuwał Ingarden, filozofia utraciła swoją moc. Dlatego też tak łatwo pochłonęło go nowatorstwo Husserlowskich wywodów, choćby jego koncepcja wglądu w istotę rzeczy, a tym samym otwarcie nowych drzwi dla filozoficznej myśli. Ingarden nie miał wątpliwości, już w początkowym okresie getyngieńskich studiów, gdzie znalazł się po to, by studiować matematykę, fizykę, filozofię i psychologię, że to właśnie filozofia jest dziedziną, która najbardziej odpowiada jego zainteresowaniom. Również klimat spotkań panujący w Getyndze, przesycony ogromem kawiarnianych dyskusji, podczas których młodzi studenci i doktorzy wymieniali się naukowymi poglądami, informowali wzajemnie o najnowszych odkryciach, zdecydowanie bardziej przypadł do gustu polskiemu filozofowi niż to, co działo się podczas jego pobytu we Lwowie. Podkreślał przede wszystkim niedogmatyczność przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych w stosunku do swojej dziedziny zainteresowań, a co najważniejsze – niedyskryminację filozofii, wręcz doskonałą jej znajomość. Z kolei nie mógł tego powiedzieć

o swojej rodzimej uczelni, gdzie narzekał na wrogie nastawienie do filozofii, nie mówiąc o braku znajomości jej zagadnień.

Spotkania z Husserlem Ingarden bardzo sobie cenił. W początkowym okresie studiów uczęszczał na jego wykłady z Teorii sądu (*Urteilstheorie*). Podczas tych zajęć Husserl przedstawiał koncepcje związane z zagadnieniem istoty, a także wybrane fragmenty *Ideii I*. Co tak bardzo zachwyciło Ingardena podczas zajęć z twórcą fenomenologii? Otóż, wykłady z Husserlem miały charakter twórczy, uczony nie tyle koncentrował się na znanych już poglądach i założeniach, ale tworzył „na gorąco”, wyjawiał słuchaczom *a vista* efekty aktualnych analiz. Niemiecki filozof, dowiedziawszy się, skąd przybywa Ingarden, zachęcił go do udziału w prowadzonym przez siebie seminarium. Również wykłady A. Reinacha młody polski fenomenolog uważał za doskonale prowadzone, niezwykle owocne, otwarte na krytykę, korzystne poznawczo. Przypisywał mu zarówno zdolności dydaktyczne, jak i te, pozwalające lepiej wdrożyć słuchacza w fenomenologiczną refleksję. Ingarden po pierwszym semestrze studiów miał za sobą serię wykładów z Reinachem, które nazywały się „Hume und der englische Empirismus”. Dzięki uczestnictwie w tych zajęciach miał możliwość zapoznania się z innymi uczestnikami studiów, poszerzyć kontakty towarzyskie jako „świeży” przybysz z Polski. O ile naukowe zetknięcia z Husserlem i Reinachem były dla Ingardena inspirujące, o tyle udziału w zajęciach prowadzonych przez Müllera nie zaliczał do przyjemnych. Wykłady z logiki i psychologii uznał za nudne, męczące i nieaktualne pod względem informacyjnym.

Getynga była dla Ingardena miejscem, w którym uświadomił sobie, jaką ścieżką naukową chce podążać. U Husserla się doktoryzował, dodatkowo wykazywał się aktywnością pisarską. Teksty Ingardena, jeszcze z czasów studenckich, pozwalają zorientować się w ewolucji jego fenomenologicznej postawy w początkowym okresie studiów w Getyndze. Jako przykład podać należy choćby recenzję II wydania *Logische Untersuchungen*, która jest pierwszą w naukowej karierze publikacją Ingardena.

Wart wspomnienia jest także odczyt polskiego myśliciela zatytułowany „O fenomenologii Husserla”, jaki przedstawił na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (w Wiedniu w 1914 r.). Referat dotyczył między innymi zarysu fenomenologii, zarzutów jej stawianych, kierunków poprawnego jej rozumienia. W wywodzie podkreślał, iż w drodze do poznania przedmiotu niedopuszczalna jest koncentracja na znanych już podmiotowi pojęciach i doszukiwanie się powiązań między nimi. Sytuacja taka nie prowadzi w żaden sposób do poprawnych poznawczo rezultatów, raczej do „tracenia z oczu” przedmiotu poznania, do bezsensownych dyskusji. W fenomenologii chodzi o coś zupełnie innego. Zadanie, jakie stawia sobie fenomenolog

w procesie poznania, to zaprezentowanie obiektu w taki sposób i takie jego zdefiniowanie, aby jawił się on poznającemu jako samoobecnie dany. Dzieje się to za pomocą obrazów, porównań, naocznych możliwości, różnego rodzaju znaczeń. Przedmiotów poznania, sądzi fenomenolog, nie da się ująć jedynie poprzez proste zwerbalizowanie tego, co się widzi, o czym się czyta lub o czym się słyszy, np. „ta książka”. Należy obrać inną metodę: *widząc* przedmioty za pomocą intuicyjnego wglądu, *pokazać* je innym badaczom. Sednem jest dojście do samych przedmiotów, a nie wyłączna operacja na znaczeniach. Rzecz w tym, aby w poznającym „wywołać akt bezpośredniego widzenia”. Ingarden wskazywał tym samym na ulotność terminologii, jaką posługujemy się podczas określania poznawanych obiektów.

Na uwagę zasługuje recenzja Ingardena dotycząca II wydania *Logische Untersuchungen*. Jak podkreśla Autor *Husserl und die Polen*, publikacja nie miała charakteru standardowej recenzji. Ingarden podjął się w niej analizy porównawczej obydwu wydań *Badań logicznych*. Polski filozof pragnął zaprezentować wyznawany przez siebie prąd filozoficzny jako perspektywiczny, permanentnie poszerzający własne horyzonty.

Na co Ingarden zwrócił uwagę w swoim artykule? Podkreślił rozdział fenomenologii i psychologii opisowej. Podstawową różnicą między nimi jest koncentracja na przedmiotach stanowiących, zdaniem Husserla, „istoty czystych przeżyć jako takich”. Takie podejście nazwał transcendentalną świadomością. Przedmioty tej świadomości poznajemy w sposób *aprioryczny*. Dzieje się to *in immanente Wesensschauung*. Tak osiągnięte prawidłowości mają charakter ponadczasowy. Obowiązują niezależnie od rzeczywistego istnienia danego przedmiotu, który przynależy do określonej *species*. Z kolei charaktery przedmiotów, jakie bada psychologia opisowa, są jedynie przeżyciami, które jednostki psychiczne poznają w drodze doświadczenia wewnętrznego. Tym samym tego rodzaju poznanie jest chwiejne, nie jest niczym pewnym, gdyż może być potwierdzone jedynie indukcyjnie.

Myśliciel uwyraźnił jeszcze jedną różnicę, jaka zarysowała się między starym a nowym rozumieniem fenomenologii. Dotyczyła ona czystej świadomości. Do momentu II wydania *Badań* czysta świadomość rozumiana była jako ogół przeżyć. Przeżycie rozumiał Husserl jako „wszystkie momenty rzeczywiście świadomością będące”. Owe przeżycia składały się na jedność strumienia świadomości. We wznowionym wydaniu do obszaru czystej świadomości niemiecki filozof zaliczył także *przedmiot intencjonalny aktu*. Przedmiot ten jest przyjmowany tak samo, jak podczas domniemania w akcie. Według Ingardena podstawowy obiekt badań nurtu zainicjowanego przez Husserla stanowią odtąd, składające się na transcendentalną świadomość, *noema* i *noesis*. Odnoszą się one do intencjonalnych przeżyć

poznającego podmiotu, tworząc akty „czystego ja” i zlewając się w strumień świadomości.

Jak podaje Czesław Głombik, R. Ingarden w sposób wyraźny wyróżnia się spośród wszystkich, którzy imali się przedsięwzięcia charakterystyki fenomenologii. Jako jedyny czerpał z całej dostępnej literatury opracowanej przez Husserla. Jako bezpośredni świadek jego „żywej myśli”, z którą czuł się związany nie tylko w ramach czystej nauki, ale także emocjonalnie, poświęcił wiele pracy, aby jak najpoprawniej zrozumiana została skomplikowana aparatura pojęciowa oraz charakter Husserlowskiej koncepcji filozofowania.

Ostatni, IV rozdział nosi tytuł: „Polnische Philosophen zu den frühen Arbeiten Und Anschauungen Edmund Husserls”.

Władysław Heinrich (1869-1957) zmierzył się z myślą Husserla, recenzując jego dzieło *Philosophie der Arithmetik*. Również recenzja wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jako pierwszy polski uczony zdecydował się rozprawić z myślą Husserla i napisać coś o jego poglądach, nie miała charakteru typowego dla takiej publikacji. Jakby na przekór losowi, praca Heinricha „zagubiła się” gdzieś w historii filozoficznej myśli, uległa zupełnemu przeoczeniu.

Heinrich w owej recenzji zawarł dwie kluczowe uwagi, dotyczące treści merytorycznej Husserlowskiej rozprawy. Polski badacz rozpoczął od swojego stanowiska w kwestii sposobu analizy pojęć w arytmetyce. Metoda taka może wyglądać dwojako. Jednym z rozwiązań, i takie przyjął również Husserl, może być wszechstronna analiza relacji, jakie zachodzą pomiędzy pojęciami, oraz przedstawienie bieżącego stanu ich rozwoju. Inne rozwiązanie, jakie podaje Heinrich, wygląda w ten sposób, iż granicę i wartość pojęć można osiągnąć dzięki jasnemu, oczywistemu wglądowi (*klaren Einsicht*). Wglądu takiego należy dokonać na każdym poziomie ich rozwoju. Za wartościową Heinrich uważał drugą z metod, sądząc, iż tylko ona prowadzi do zadowalającej prawdy w procesie poznania. Zwrócenie się w stronę historii, uwzględnienie historycznych kolei, przez jakie przechodziły arytmetyczne pojęcia, daje sposobność łatwiejszego dojścia do poznania ich natury. Tak wyglądał pierwszy zarzut skierowany w stronę pozycji Husserla.

Następne ostrze wymierzył Heinrich w stronę zastosowania operacji redukcjonistycznych w arytmetyce. Zdaniem Husserla operacje te są wyłączną metodą dokonywania wszelakich rachunków. W myśl Heinricha operacje redukcjonistyczne nie mają uniwersalnego zastosowania, nie znajdują potwierdzenia na przestrzeni całej arytmetyki (bo ta ma na celu analizę wzajemnych uwarunkowań między związkami funkcyjnymi). Sprawdzają się jedynie w przypadku arytmetyki niższej.



Jan Łukasiewicz (1878-1956), jak przystało na wybitnego polskiego logika, zajął się przede wszystkim lekturą Husserlowskich *Badań logicznych*. Mimo że twórca fenomenologii, podobnie jak Heinrich, nigdy osobiście nie spotkał, to myśl niemieckiego filozofa w sposób ważący oddziaływała na konstytucję jego naukowych poglądów. Pod wpływem studiowania *Badań* Łukasiewicz jeszcze mocniej utwierdził się w postulatcie oddzielenia logiki od psychologii i w swoich koncepcjach coraz wyraźniej stawał po stronie antypsychologizmu w logice. Potwierdziły to dwa referaty Łukasiewicza, z których pierwszy przedstawił prelegent na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, którego był członkiem i w którym pełnił funkcję sekretarza, a drugi w trakcie X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich. Odczyty zatytułowane były: „Teza Husserla o stosunku logiki do psychologii” (1904) oraz „Logika a psychologia” (1907). Przesłanie obu wystąpień było zbliżone i w obu uwidacznia się siła wpływu Husserlowskich przeświadczeń. *Logika a psychologia* stanowi kontynuację dwóch założeń zaczerpniętych od mistrza fenomenologii, a brzmią one następująco: z racji tego, iż prawa, jakimi rządzi się logika, są prawami pewnymi, natomiast te przynależące do psychologii wcale takie nie są, więc prawa należące do tej drugiej nie mogą tworzyć logicznego fundamentu tej pierwszej; wniosek, jaki się nasuwa i stanowi drugie założenie, brzmi: sądy, które są sądami pewnymi, nie mogą mieć za swą podstawę tych, które są jedynie prawdopodobne. Trzecie i czwarte założenie, będące nowością i własnym wkładem Łukasiewicza (który, jak sądzą niektórzy, i tak zabarwiony jest wyraźnym wpływem Husserla), uzasadniającym postulat rozgraniczający psychologię i logikę, zawarł prelegent w drugim odczycie. Wskazał tam na główne zadanie logiki, jakim jest dążenie do jej uniwersalnych, obiektywnych praw. Sprawą wielkiej wagi jest poszukiwanie zależności, jakie zachodzą między prawdziwymi a fałszywymi jej twierdzeniami. Celem logiki nie jest badanie tego, co się dzieje w umyśle człowieka. Analiza procesów myślowych, będących bliskimi logicznego lub nielogicznego pojmowania, nie należą do jej zadań. Takie odkrycia trzeba zostawić psychologii poznania. Tak brzmiał trzeci argument. Czwarte uzasadnienie dotyczyło bazy pojęciowej, jakimi posługują się te dwie nauki. Terminologia, która przynależy do obu dyscyplin, wprowadza niemałe zamieszanie, gdyż każda z nich odmiennie rozumie te same pojęcia, np. sąd, dowodzenie, wnioskowanie. Logikę interesuje ich rzeczywiste istnienie niezależne od czyichkolwiek przeświadczeń, traktuje je jako *obiektywne korelaty*, przynależące do aktów zachodzących w umyśle człowieka: o tyle istnieją, o ile są prawdziwe. Dlatego też, aby wzmocnić mur dzielący obie dziedziny, należy wprowadzać terminologię eliminującą zbieżne nazewnictwo.

Do getyngieńskich przybyszów należał Bronisław Bandrowski (1879-1914), którego zainteresowania badawcze oscylowały wokół filozofii oraz psychologii. Ukończył on filologię klasyczną oraz filozofię na lwowskim uniwersytecie, jednak jego kariera zawodowa nie powiązała go z żadną uczelnią. Jako ceniony dydaktyk i wychowawca nauczał propedeutyki filozofii w gimnazjach w Rzeszowie i we Lwowie. A jak wyglądało ustosunkowanie się absolwenta szkoły lwowsko-warszawskiej do wczesnych poglądów inicjatora fenomenologii? Do 1905 r. prace Bandrowskiego milczą na ten temat, w żadnej z jego rozpraw nie pojawia się nazwisko niemieckiego filozofa – choć prace polskiego uczonego, dotyczące związku między myśleniem a językiem czy dotyczące teorii poznania, wyraźnie o to proszą. Co spowodowało przełom w myśli Bandrowskiego? W 1906 r., będąc już po obronie pracy doktorskiej, znalazł się w Getyndze w celu pogłębienia swoich zainteresowań na gruncie psychologii (spędził tam dwa semestry). Wiemy na pewno, że powiększył krąg uczniów Müllera, którego bardzo cenił za badania na polu psychologii eksperymentalnej. Nie wiadomo jednak, czy uczęszczał na wykłady samego Husserla. Jednak, bez wątpienia, po studiach na Uniwersytecie Georga-Augusta, myśli niemieckiego fenomenologa odbiły się echem w jego poglądach naukowych. Oparciem były dla niego Husserlowskie *Badania logiczne*. Stanowisko antypsychologizmu było mu równie bliskie, jak Łukasiewiczowi: obaj byli zgodni co do rozdziału logiki i psychologii – obie nauki mają różne cele i zadania do spełnienia.

Husserl dostarczył w *Logische Untersuchungen* konkretnej odpowiedzi na trapiące Bandrowskiego pytania na polu jego psychologicznych badań. Tak było w przypadku rozpatrywanych przez Bandrowskiego związków między znakiem a wyobrażeniem. Zadowolająca wydała mu się Husserlowska konstatacja, jakoby wyobrażenia, które dotyczą znaczenia słów, były im w różnym stopniu zbliżone. Owe obrazy wyobrażeń nie w każdej sytuacji są tak samo zrozumiałe. Prawda jest taka, sądził również Bandrowski, iż słowa mogą być takie same, a ich obrazy ruchome. Sytuacja taka powoduje, iż to, co widzimy w wyobrażeniu, w wielu sytuacjach nie pokrywa się z poprawnym znaczeniem używanych przez nas słów. Od twórcy fenomenologii Bandrowski zaczerpnął także pojęcie intencjonalności. Intencjonalność przypisał zjawiskom duchowym. Uzasadnił to w ten sposób, iż owe zjawiska wyróżniają się trudną do określenia własnością. Owszem, posiadają własną treść, ale jednocześnie wykraczają poza swoją zawartość. Intencję, która powoduje, iż zjawisko duchowe zwraca się, kieruje ku danemu przedmiotowi, utożsamia ze znaczeniem. Stanowisko w kwestii kategorii intencjonalności opublikował w *Encyklopedii Wychowawczej*, w której opublikował artykuł na temat pamięci i zjawisk rozgrywających się w świadomości.

Znany polski uczony Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963) przybył do Getyngi w 1913 r. i, tak jak w przypadku Bandrowskiego, posiadał już tytuł doktora filozofii. Zdaniem Czesława Głombika nie można w relacji Ajdukiewicza z uczonymi Uniwersytetu im. Georga-Augusta w Getyndze pominąć tematyki rozprawy doktorskiej filozofa. Nosiła tytuł *Aprioryzm przestrzeni u Kanta a zagadnienie genezy charakteru przestrzennego wyobrażeń*. Powód tej ważności skrótowo można ująć w stwierdzeniu, iż obszar badawczy, jakim się zajął, zbliżył go dość wcześnie, bo jeszcze na długo przed studiami w getyngieńskim ośrodku, do twórczości filozoficznej tamtejszych profesorów. Szczególnie dobrze znane Ajdukiewiczowi były dzieła Reinacha. Problem stwarza jednak usytuowanie go jako słuchacza studiów uzupełniających (w dziedzinie filozofii i matematyki) w Getyndze. Do dzisiaj nie ma jednoznacznych informacji co do jego pozycji jako Husserlowskiego ucznia i możliwości określenia go mianem fenomenologa. Nie da się także wprost wskazać, w jakich wykładach Husserla uczestniczył. Autor *Husserl und die Polen* przyznaje, iż nie jest w stanie oprzeć się na jakimkolwiek źródle, które uznawałoby polskiego filozofa, późniejszego rektora poznańskiego Uniwersytetu, jako uczestnika kręgu fenomenologicznych zwolenników. Jednymi z nielicznych, którzy dopatrzyli się ewidentnego powiązania Ajdukiewicza z Husserlem, są J. Woleński oraz A. Olech. Profesor Woleński wskazał na dość widoczne oddziaływanie myśli niemieckiego filozofa na poglądy Ajdukiewicza dotyczące semiotyki. Drugi z badaczy dostrzega wyraźny wpływ *Badań logicznych* Husserla na postawę polskiego filozofa wobec zagadnienia *rozumienia wyrażenia*, intencjonalności aktu czy pojęcia znaczenia. Głombik postuluje ujęcie Ajdukiewicza w taki sam sposób, w jakim ta polsko-niemiecka relacja została podsumowana w przypadku Błachowskiego. Metoda fenomenologiczna była siłą wspomagającą polskiego uczonego na gruncie jego zainteresowań, lecz zaliczenie go do bliższej wspólnoty gromadzącej się wokół niemieckiego mistrza nie jest trafne.

Jak zostało wyżej wspomniane, Ajdukiewicz uczestniczył wraz z Rozenblumem i Ingardenem w zajęciach Reinacha (do poglądów którego nawiązał po latach – w 1948 r. – w swoim artykule opisującym relacje między zmianą a sprzecznością), dotyczących zagadnienia ruchu. Jak podają materiały archiwalne samego Ajdukiewicza, na końcu pobytu na niemieckim Uniwersytecie przedłożył Reinachowi pracę *Ein Beitrag zur Analyse des Bewegungsbegriffes*. Uczęszczał również na wykłady prowadzone przez matematyków: E. Landaua oraz L. Nelsona. Ajdukiewicz wprawdzie nie należał do wąskiego kręgu getyngieńskich fenomenologów, jednak ich koncepcje, choćby osiągnięcia Husserla czy Reinacha, wywarły znaczący wpływ na późniejszą drogę intelektualną polskiego uczonego i miały swój udział w modelowaniu jego twórczej sylwetki.

Łatwo zauważyć, śledząc historyczne relacje między polskim a niemieckim środowiskiem uczonych, obejmujące okres pierwszego 15-lecia XX w., iż rola Husserla, a także całego środowiska, na które składała się kadra naukowa Uniwersytetu im. Geорга-Augusta, nie była bez znaczenia dla kształtowania się polskiej myśli – i to nie tylko filozoficznej. Zarówno ci, którym dane było bezpośrednio przebywać na getyngeskiej uczelni, jak i ci, którzy zetknęli się z owocami fenomenologicznych dyskusji jedynie poprzez lekturę, nie umknęli refleksji, snutej w recenzowanej książce. Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie w monografii nie tylko tych uczonych, których związek z Getyngą nikogo nie dziwi, ale także tych mniej znanych postaci sceny naukowej. Na uznanie zasługuje również dociekliwość autora, przejawiająca się w sięganiu po najbardziej wyrafinowane źródła, zawierające czasami szczątkowe, ale niezwykle istotne informacje na tematy, o których dotychczas wiedzieliśmy niewiele lub nie posiadaliśmy żadnej wiedzy. Pozostaje czekać na kontynuację starań Czesława Głombika, które tym razem obejmą kontakty fenomenologiczne między polskimi a niemieckimi myślicielami w kolejnych okresach intelektualnej historii.